

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

PODCZAS REZUREKCJI.



*W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego—dni zwycięstwa prawdy i miłości nad
obłudą i przemocą—zasiłamy Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom Wesolego Alleluja!*

REDAKCJA.

Wiązanka myśli na dzień Zmartwychwstania.

Każde święto, szczególnie owe wielkie święta doroczne budzą w duszy przedziwny urok. Wypogodzone oblicza i radosne uśmiechy zawszad przemawiają, iż w sercach ludzkich zachodzi dziwna przemiana, i że coś nowego dzieje się w gromadzie ludzkiej, chociaż w tych dniach słońce taksamo wschodzi i zachodzi, chociaż w przyrodzie życie płynie [tak bez zmiany—jak nurt spokojnej rzeki.

Radość sama płynie z duszy ludzkiej, jako też sam z siebie lęgnie się smutek. Lecz radujemy się i cieszymy nie tylko szczęściem własnym. Śmiejemy się i innych śmiechem, niemniej płacemy, gdy inni płaczą. Dzieckiem — co drugich nasładowuje — człowiek do śmierci pozostaje.

Dzień świąteczny — dniem radości, wesela i zadowolenia. Lecz czyż dla wszystkich? Czyż wszystkim w ten dzień słońce zejdzie pogodnie, czyż na wszystkich oczach zaszchną łązy boleści?

Gdy myślę o tem, wzrok mej duszy pada na pewną liczbę, wymowną swą grozą. Liczbę, która dla jednych — co wyzyskują — winna być głosem sumienia, a wszystkim — co przesyceci są — rumieńcem wstydu okryć powinna. Oto liczba — 185.000 bezrobotnych ludzi w Polsce, zanotowanych w bezlistnych wykazach statystycznych z początkiem marca. Bezrobotnych, którzy pracować pragną, lecz pracy nie mogą znaleźć. Czyż w sercach tych ludzi zabrzmia we-sole Alleluia? A jeśli byśmy poszli na szerokie rozłogi nędzy wiejskiej i zaszli do chylących się ku ziemi chat, to poprzednią liczbę należałoby skreślić cyframi milionowymi.

Dlaczego o tem wspominam? Bynajmniej nie dlatego, by ploszyć spokojne sny, nie po to, by mrozić bujny kwiat radości, lecz aby nadmienić, że i w czas godów radości serce ludzkie winno stać otworem dla ludzi, bo i w chwilach naszego wesela, dosytu i zadowolenia — inni cierpią, inni łakną, inni się smucą.

Może więc potrzebę pracy dla dobra powszechnego w takich chwilach najlepiej wycujemy...

Może w takiej właśnie chwili najgłębiej wrwą się w serca nasze słowa A. Mickiewicza: „W szczęściu wszystkiego — są wszystkich cele”...

Jest radość płocha i zwiewna — płynąca z dosytu i rozkoszy ciała, i jest radość głębsza, trwała i szlachetna, której źródłem jest jaśniejące słońce i pogoda w duszy.

Święta są dniami spoczynku po pracy, chwilą towarzyskich odwiedzin i zabaw przy suto zastawionych stołach.

Lecz na wsi święta są jeszcze ciemś więcej.

W prostych sercach budzą radość, która płynie z głębszych pokładów natury ludzkiej. I chudzi-ni bowiem, na którego stole znajdzie się zaledwie kawałek święconej „spyrki” i parę jajek — dzieli radosny nastrój z całą wsią. Radość ogarnia wszystkich siłą niepowstrzymanego żywiołu.

Gdzie więc jej źródło?

Odpowiedź znajdzie każdy, kto choćby raz w życiu przeżył i odczuł szczerze wrażenie procesji na Rezurekcji. Kto choć raz widział i zio-zumiał owo skupienie, wyraźnie rysujące się w promieniach wschodzącego słońca na porad-nych od trudu i potu twarzach dumnych gospodarzy, kto wsłuchał się w szepty rozmodionych niewiast wiejskich, a zauważył, iż nawet swa-wolna kiedyindziej gawiedź podrostków w gło-bokiej ciszy ciągnie na końcu orszaku — ten musi wyznać, iż owe gorące świece, dzierżone w ręk-u, naprawdę wyobrazają gorący płomień żywej wiary w sercach.

W sercach tych Chrystus Pan istotnie zmar-twychwstał. Serca te On istotnie odkupił. W ser-cach tych On istotnie założył swą świątynię.

Owa wiara żywa w sercach prostych jest tak przepiętna — jako życie duszy, a większa jest niż wszelkie mówienie o niej. Ona budzi w duszach radość, jakiej świat cały dać nie może.

Jest jeszcze jedno źródło radości—tej płod-nej radości życia, którą wzbudza w sercu czło-wieka tchnienie przyrody. Człowiek jest dzieckiem przyrody, a serce jego jest najczulszym instru-mentem, na którym ta wygrywa czarowną me-lodję to smutku, to radości znowu.

Okres zimowej martwoty w przyrodzie sprawia, że i w człowieku myśli się kurczą, że coś w nim zapada w uśpienie, że pragnienia i por-wy szubują po zwężonych horyzontach.

A kiedy w przyrodzie nastaje dzień zmar-twychwstania, kiedy życie zrywa pęta zimy, kru-szy powłokę martwoty i pręży się zwwyż — nie może to zostać bez wpływu na człowieka, zwłaszcza człowieka na wsi. Któż może być obojętny na głos życia, kiedy pola okrywają się zielonym kobiercem, kiedy słońko radośnie zaglą-da człowiekowi w oczy, a do uszu pochlebnie i miłośnie szepczą niebiescy śpiewacy?

To też święcił zmartwychwstanie w przyro-dzie nasi przodkowie. Święcimy je dzisiaj my i nie zapomną o niem nasi następcy.

Młodzi jesteście i życie w was raczej ustawicznie się rodzi. Wiele, wiele nieokreślonych pragnień w duszach waszych dopiero się zaryso-wuje. Przeoblbrzymia moc ukrytych uczuć do-piero się wyzwala. Nie o zmartwychwstaniu wam myśleć, skoro czujecie w duszach ciągłe stwarzanie, ustawiczne rodzenie się nowych myśli, nie-przerwane potężnienie nowych uczuć i niestabną-ce napięcie woli czynów.

Jednakże i w młodzieńczej duszy mogą być okresy czarnej nocy, chwile bezpłodnego zastoj, po których przychodzi okres bujnego i niepowstrzymanego rozwoju. A dalej częstokroć „robak się łęgnie i w bujnym kwiecie”. I kwiat młodzieńczej radości życia ścinają majowe przymrozki bólu i nieodłącznych od życia zawodów.

A przeto i w młodzieńcych duszach konieczne są chwile smartychpowstawania. Tembardziej konieczne, gdy dusze pogrążone są w mrokach duchowej nocy. W mrokach tych zaś toną jeszcze olbrzymie rzesze młodzieży wiejskiej.

Stąd pragnąć nam — bratniej gromadzie — byśmy się odrodzili w glorii nowych czynów, a nad całą rzeszą młodzieży wiejskiej by zeszło słońce naszej pracy dla odrodzenia wsi.

Jan Dec.

JAN KASPROWICZ.

Aleluja! Aleluja.

(Urywek).

*Wesele sptywa dziś na ziemię:
Raduj się, raduj się, wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemię.
Aleluja! Aleluja!*

*O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności swej opity.
Aleluja! Aleluja!*

*Kiedy ramiona swe promienne
Ponad piekielną wzniosł Gehennę,
Nad mąk czyścących chy bezdenne.
Aleluja! Aleluja!*

*Ciężkie na rzekach pękły lody,
Ku swoim morzom lecą wody,
Na usłech mając pieśń swobody.
Aleluja! Aleluja!*

*Po skibach kładą się opary,
Ku siewom skowronek, jesien stary
Zieleniejące gnie konary.
Aleluja! Aleluja!*

*Jastrząb się zbratał z ptaszków rzeszą
I barankowie z wilkiem spieszą,
Wpoprzek nie staje miecz lemieszom.
Aleluja! Aleluja!*

*O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności swej opity.
Aleluja! Aleluja!*

Zwyczaje i obrzędy wielkanocne na wsi.

Kiedy myślano w Warszawie o tem, by pokazać w Paryżu nasz polski teatr, zwrócono uwagę na dramata wielkiego artysty St. Wyspiańskiego i na ludowe kołędowe jasełka. Dlaczegoż to przy tak mnogiej literaturze dramatycznej w Polsce pragnęlibyśmy obcom pokazać tylko Wyspiańskiego i pastorałkę? A może to są najbardziej kunstowne dzieła nasze, mogące olśnić zagranicę? Nie! To są tylko najbardziej *nasze* dzieła, w których się wypowiedziała *polska* dusza: w dramatach Wyspiańskiego przemówiła dusza genialnego artysty, w kołędach występowała się prosta, ale czująca dusza polskiego ludu. A zatem największą wartość dla naszej kultury mają tylko oryginalne, polskie twory, będące czystym wyrazem polskiej rasy. Mając to na uwadze, pragnęlbym w krótkich słowach przypomnieć, jakie to zwyczaje i praktyki obchodzone, a w niektórych wsiach jeszcze i dzisiaj się obchodzi w okresie świąt Wielkanocnych. Są one dokumentem, jak to objawiła się u nas w najprostszych formach zupełnie samorodnie potrzeba widowiska teatralnego na wsi. A potrzeba ta objawiła się nie bez związku z kościelnym obchodem męki i smartychwystania Chrystusa z jednej strony, a z drugiej w związku z budzącą się do wiosennego życia przyrodą.

Zacznijmy od *Judasza*. W Wielką Środę swawolni chłopcy robią sobie bałwana ze starych galganów, wypychają go słomą, a w zanadze kładą mu kawałki potluczonego szkła niby owe 30 srebrników, za które sprzedał Chrystusa. Jeden ze sprytniejszych parobków spina się z Judaszem na wieżę kościelną, skąd go zrzuca na dół, gdzie z kijami czekają inni chłopcy, którzy ciągną bałwana po ulicy, okładając go kijami i krzycząc: Judasz! Judasz! Scena ta kończy się z chwilą, gdy bałwan zostanie zupełnie zniszczony.

W Wielki Czwartek przechowuje się zwyczaj *niszczenia żuru*, co oznacza koniec postu. Znowuż parobcy chodzą z garnkiem pełnym żuru od chałupy do chałupy, gdzie są młode dziewczuchy; tam najpierw smarują żurem drzwi, okna, stoły, by dziewczętom przyczynić roboty, a nakoniec garnek tłuką. To znowu w innych okolicach chłopcy sporządzają długi snur z powróseł i przeciągają go poprzez drogę od komina jednej chałupy do komina drugiej. W środku snura wiśsi garnek z popiołem. W chwili, gdy ktoś przechodzi drogą, swawolni chłopcy rozbijają nad nim

garnek, by przechodnia obsypać popiołem. Oczywiście największą uciechę sprawia chłopcom, gdy przechodniem jest niebaczna dziewczyna. Czasem jednak to niszczenie żuru daje sposobność do złośliwych figlów. Np. chłopcy wybierają sobie jakiego prostaka ze wsi, dającego się „nabrać” i każą mu nieść na plecach garnek z żurem, niby to celem pogrzebania tej postnej, jałowej potrawy. Za prostakiem idzie parobek z łopata, niby grabarz, a dalej gromada chłopców. W drodze grabarz niespodziewanie rozbija łopata garnek z żurem na plecach prostaka, żur się rozlewa po ubraniu noszącego, co sprawia świadkom niemało zadowolenia i głębszej radości.

Kogutek, to znowu inny zwyczaj, obchodzony w jednych okolicach w Wielki Czwartek, w innych we wtorek wielkanocny. To już obrzęd efektowniejszy. Mianowicie, chłopcy, przygotowawszy sobie wózek o 2 kółkach, czerwono lub żółto malowany, przyczepiają go do długiego dyszla. Na wózku umieszczają sztucznego kogutka z pakul, obszytego grubym płótnem, a z wierzchu ozdobionego prawdziwym koguciem pierzem. Kogutek tak jest na wózku umieszczony, że za pociągnięciem sznurków obraca się dookoła. Zwykle koło kogutka stoją figurki, n.p. żołnierza, kowala, młynarza i żyda, które również mogą się poruszać. Otóż cała gromada chłopców chodzi z kogutkiem od chaty do chaty, śpiewając przy skrzypcach pieśni (jeżeli to jest po Wielkiejnocy, to pieśni o zmartwychwstaniu Chrystusa). Od gospodarzy dostają zwykle podarki (kołacz, jaja, stoninę). Przytem śpiewają i pieśń obrzędową, z której podajemy 2 ostatnie zwrotki (jako najbardziej typowe):

Lato idzie,
Zima schodzi.
Oj, nas kogutek
Boso chodzi.

A złóćcie się
Po grosowi.
Kupcie buciny
Kogutowi.

Najbardziej jednak rozpowszechniony w Polsce jest t. zw. *śmigus*, albo *dyngus*, polegający na wzajemnym oblewaniu się wodą. Zwyczaj ten przypada na 2-gie święto wielkanocne. Prócz oblewania się wodą, co czynią sobie nawzajem chłopcy i dziewczęta, często chłopcy chodzą po domach i śpiewają:

Przyślmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Chrystusie.
W wielgi czwartek, w wielgi piątek
Cierpiał Pan Bóg za nas smętek,
Za nas smętek, za nas rany,
Aboc my to chrześcijany. i t. d.

Dostają od gospodarzy zwykle placka, co nazywa się także *śmigusem* lub *dyngusem*. Jest to tak zwany dyngus suchy, bo często dziewczęta wypadają z za węgła i przechodzących chłopców oblewają wodą, dając im wtedy dyngus mokry.

Wreszcie *Gaik* (Maik, Nowe Lato). Udział w nim biorą w niektórych wsiach i chłopcy, i dziewczęta, najczęściej jednak jest to zwyczaj dziewczęcy. Mianowicie, dziewczęta przystrajają choinę wstążkami, papierami kolorowymi i kwiatkami i obchodzą z nią wszystkie domy, śpiewając między innymi:

Nas gaicek
Z lasa idzie,
Przeglądają mu się
Rozmaici ludzie.

A idzie on, idzie
Po lipowym moście,
Napotyka go
Panowie i goście.

A dajcie nam dajcie,
Co nam macie dać,
Nie będziemy my tu
Długo czekać.

A dajcie nam, dajcie,
Jajek ze dwaście,
Będziemy się dzielić
Na lipowym moście.

Na lipowym moście,
Na lipowej skrzyni,
Dyngus, dyngus, dyngus,
Pani gospodyni.

i t. d.

Za otrzymany dyngus dziewczęta dziękują stosownym śpiewem, poczem odchodzą, śpiewając:

Nas gaik zielony,
Pięknie ustrojony,
W zielone stążeczki,
Stroili dziewczeczki.

i t. d.

Mamy tu wyraźny obrzęd powitania wiosny. Niektórzy zwyczaj oblewania się wodą łączą z chrztem Litwinów za Jagielly, a nazwę dyngus wiążą z wiarą pogańską. Inni wyprowadzają tę nazwę z języka niemieckiego (Dün-guss — polewka wodnista, lub chlust wody na kogoś wylany).

Oto kilka zwyczajów najbardziej ciekawych mimo swej prostoty. Inne, jak straż przy grobie, wieszanie śledzia, pisanki, święcone, palenie ognia po Rezurekcji i t. p. dla braku miejsca pomijam. Zresztą chodziło mi tu głównie o zwrócenie uwagi Kołom Młodzieży Wiejskiej na te sa-

morodne początki swojskiego teatru. Można je wyzyskać przy urządzaniu wielkanocnych widowisk czy wieczornic. W jaki zaś sposób to zrobić, pozostawiam pomysłodawcy Kolegów, a zwłaszcza Koleżanek z Kół Młodzieży.

Jędrzej Cierniak.

Rezurekcja.

(Wyjątek z powieści Wł. St. Reymonta p. t.: „Chłopi”).

• A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzieli i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, palący wicher uniesienia osuszyl żył i porwał dusze, iż naraz, spolem, kiej ten bór człowieczy, rozchwyany i śpiewający jednym, ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, któren monstrancję dźwierzyl przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniące rozgorzało nad głowami, płynąc zwolna skroś gęstwę nieprzeliczonej, wskroś światel jarzących, w kadzielnych dymach ledwie dojrzane, śpiewniami spowite i przez oczy wszystkiego narodu i przez serca wszystkie z miłością niesione...

Obchodzili kościół we środku a wolniuszko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie bily...

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem narzmięte, niby żar-ptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby poślepie w upale, i w noc wiośnianą płynęły, na słońca się gdziesik niesły, we wszystkie świat, [kaj] jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają...

Prawie przed północnym skończyło się nabożeństwo, i ludzie jeli się śpieszno na świat wywalać. Tylko Hanka ostała jeszcze, bo się tak rozmodliła gorąco, tak ją ano słowa księże przejęły otuchą, a te śpiewy radosne, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ją ukrzepiły, że całą radość składała pod Jezusowe nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie. Dopiero Jambroży brząkaniem kluczków przynieśli ją do wyjścia z pustego już kościoła.

Ze nawet i ten strach o Antka, któren od tyła czasu żył w niej i skowycał za łaďa powodem, jakby w niej pomań nagle, tak bardzo poczuła się spokojna i dufna sobie.

Rozglądała się za swojemi, posuwając się wolno ku domowi, gdyż wozy toczyły się nieprzerwanym łańcuchem, i ludzie szli całemi kupami bokiem drogi, ledwie dojrzanę, bo księżyc

już zaszedł i ciemno było na świecie, bure chmury zyska ciągnęły górą, co trocha przesłaniając te granatowe pola nieba, kaj się jarzyły gwiazdy dalekie.

Noc szła ciepła, cicha i od ros obfitych wilgotnawa, z pół pociągał mięciuchny wiaterek, przejęty surowizną ziemi i mokradel, a po drogach roznosily się miodowe zapachy topoli i brzoźzek. Ludzie mrowili się w cieniach wsi, że ino kajś niekaj zamajaczyły głowy na jaśni powietrza nieprzystonionego; wszędy rozlegały się kroki a głosy, pieski też zajadłej docierały z opłotków, a po chałupach tu i owdzie rozblýskiwaly światła.

Hanka, opatrzywszy po drodze stajnie i obory, poszła do chałupy. Już się tam kładli spać. — Niech jeno wróci a gospodarzy, to ni słówkiem mu przypomnę przeszłe. — Postanawiała, rozdziewając się do snu. — A jeżeli znowuj się z nią sprzegnie? — pomyślała naraz, dosłyszawszy Jagusię, wracającą na swoją stronę.

Legła w pościel, nasłuchując czas jakiś. Na wsi było cicho, jeno z dróg dalekich trzęsły się ostatnie turkoty wozów i głosy zamierające w pustych oddalach.

— Bogaby nie było, ni sprawiedliwości na świecie! — szepnęła groźnie, ale brakło jej sił do rozmyślań, bo śpił ją zaraz z miejsca zmorzył.

Nazajutrz bardzo późno obudziły się Lipce. Dzień się już rozwierał, kiej to modre oko, jeszcze bielmem śpiku zasnutę, ale już widne do cna i połyskujące, a wieś spała w najlepsze.

Nie kwapili się zrywać z barłogów, choć dzień ci to szedł Pańskiego Zmartwychwstania. Słońce wyniosło się zarno od wschodu i zagrało w stawach a rosach, i płynęło po bładem wysokiem niebie, jakby śpiewając wszemu światu ciepłem a światłością Alleluja!

Niesło się ogromne i promienne wskroś mgieł przyziemnych, wskroś sadów, i chałup, i pół, że ptaki zaśpiewały radośnie, wody dzwoniły weselnym bełkotem, bory zaszumiały, wiatier powiał, zatrzęsły się młode liście, a ziemia zadrgała, że gęste runie zbóż zakolebały się cichuško i rosy kiej żył posypały się na ziemię.

Hej! wesoly dzień nastał! Chrystus nam zmartwychwstał! Alleluja!

Zmartwychwstał On, umęczony i lută złością zabił! Powstał-c znowu w żywe, z ciemności, z mroźow, z pluch się wyniósł Najmilszy! Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmożone ku człowiekowemu szczęściu i oto w ten czas wiośniany, w ten porę rodną, unosi się nad ziemiami, w tem słońcu przenajświętszem utajony, i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe, ożywia martwe, wznosi przyjęte, jałowe zapładnia.

Alleluja! Alleluja! Alleluja!...

Tem ci to świat wszystkiek się rozlegał onego dnia pańskiego.

Czyn Bartosza Głowackiego.

Raclawice! — „Nad obszarem rankiem szarym wschodzi jasna zorza”. Sto słońc rozblyso na raclawickich zagonach, sto słońc zamigotało na łanie kos sterzczących. „Czerwięnią się chłopskie czapki, kiejbys nasił maku”. Sukmany jaśnieją. Na czołach znojnych, pooranych brózdami niby ta święta ziemia, jasność rozlała się promieniami. Wszystkie głowy w gorącej modlitwie chyła się w ciszy i skupieniu, Z tysiącznych piersi spracowanych, mocnych wiarą przeogromną, bije w niebiosa żarliwa, płomienna modlitwa: „Maryjo zbaw! Maryjo pobjęgosław! Daj nam Polskę wolną!” A nad łanem pochylonych głów chłopskich, nad lasem rozmigotanych w pożłocistem słońcu kos sterzczących sztandary się chwieją... Hej pola, hej lasy raclawickie! Jeszcze dołąd ok wasze nie widziało takich znaków!... Toć nowe sztandary, sztandary tych, co „żywją i bronią”. Toć to nowi rycerze! Powrócił kochany Naczelnik z za morza, dalekiego, opromieniony bohaterską chwałą nowych zwycięstw i rzucił do pogarbionych, dymnych chat wieśniaczych gromki zew: „Do broni za wolność Ojczyzny!” I ze snu wiekowego powstali nowi rycerze mocarni, zbrojni nie twarzą stalą pancerną, jeno tyściami kos złocistych i pierś swą okryli nie purpurą i gronostajem, jeno siermięgą lichą, by z niej uczynić godową szatę bohatera nowych i dawnych czasów.

Oto zbliża się wielka chwila. Trzeba z ukochaną ziemią świętą zbratać się krwią serdeczną. Przyszły wielkie czasy. Trzeba godnie przyjąć chrzest krwi, chrzest wolnego chłopca — obywatela. Warknęły bębny. Czarne czeluście armatnie zionęły ogniem śmiertelnym. Po zwartych szeregach przeszedł poszum grozy. A z twarzy Naczelnika luna bije. Przyskoczył. „Hej, chłopcy, zabrać mi te armaty! Chrzęsty kosy zamasyżysta pięścią ściśniętą, pochylili się ostrza targnięte nagłym ruchem jak łan pszeniczny, kiedy po nim gwałtowny wichur przeleci. „Jezus Maryja!” i z krzykiem, z tupotem nóg runęli ławą. Gardziele armat zduszone nagłym, śmiertelnym chwytem zmilkły. Ostatni strzał skończył, zduszony na panewce ciałospę czapka-krakuską. Ponad krwawe pole na martwym czarnem cielsku armatniem strzela w niebo w słońcu pożłocista kosa. To Bartos, Wojciech-Głowacki—pierwszy żołnierz nowej Rzeczypospolitej. To Jej nowi obywatele kosynierzy!

A w kilka dni później Naczelnik Kościuszko szedł przez Rynek krakowski z odkrytą głową na czele wojsk zwycięskich w pochodzie triumfalnym ubrany w lichą chłopską siermięgę.

Niewiele mamy szczegółów o życiu Bartosa Wojciecha (tak się nazywał przed powstaniem Kościuszkowskiem do czasów bitwy raclawickiej). Wiemy tylko, że był chłopem oddawna osiadłym we wsi Rzędowice w powiecie miechowskim i

poddanym kniazia Antoniego Szujskiego, właściciela Rzędowic.

Historyk polski, Józef Szujski, mówi o nim w opowiadaniu p. t.: „Ostatnia nobilitacja”, że Bartosz był to prawdziwy typ słowiańskiego chłopca: nosił długie włosy blond równo nad czołem przycięte i piękne, pokręte wasy, którychby mu szlachcic pozazdrościł. Podobniuteki był do króla Łokietka: taką miał pogodę w oku, taką energię i łagodność w rysach, taką przyjemność w ustach. A był przytem krępy i barczysty”.

Na pierwszą wieść o formowaniu przez Kościuszkę siły zbrojnej pospieszył Bartosz do powstania na czele gromady rzędowickiej, by niedługo potem okryć się pod Raclawicami sławą nieśmiertelną. Po bitwie raclawickiej, 8-go kwietnia na Rynku krakowskim Kościuszko zawiesił na piersiach Głowackiego szarfę, mianował go chorążym regimentu grenadierów krakowskich i podniósł do godności obywatelskiej. Starosta Szujski zwolnił go również od wszelkich zobowiązań pańszczyźnianych, a zagrodę, na której przedtem jako poddany pracował, podarował mu na własność. Okryty sławą i nagrodą niedługo się miał nią cieszyć. Poległ w bitwie pod Szczekocinami dnia 6-go czerwca 1794 r. Szczątki tego bohatera ludu pogrzebane zostały we wspólnej, bezimiennnej mogile.

Choć maciejowicka klęska nie dała kosynierom urzędz wolnych zagonów, choć pogrzebała nadzieje Kościuszki, to jednak Raclawice pozostałą na zawsze w historii ludu polskiego złotą kartą. Od powstania Kościuszkowskiego zaczyna się wielka epopeja naroda ludu siermięznego, a Raclawice pierwszym bohaterskim jej rozdziałem. Konstytucja 3-go Maja przyznała chłopu prawo do wolności, a na polach raclawickich zdobył on sobie godność obywatelską i sławę bohaterską. Kosa Bartosza Głowackiego rozwarła wrota ludowi do wielkiej historii narodu. Słusznie później powiedziano, że Bartosz Głowacki — to pierwsze historyczne imię włościańskie w Polsce nowożytnej. Odtąd poczyna się w historii Polski porobiorowej aż do czasów niepodległości cały legion znanych i bezimiennych nowych bohaterów narodowych z wieśniaczym sta no. Ajna jego czele jako pierwszy chłop-żołnierz, który był pierwej szlachcicem, niż nim został — Bartosz Głowacki. Od Raclawic poczyna się utwierdzać prawda, że „nie jeno liczba my, ale i siła”.

Jeśli wieś, jeśli lud polski chce tworzyć nową kulturę, kulturę ludu pracującego, musi ją zakładać na mocnych i zdrowych podstawach. Naczelnym i pierwszym warunkiem mocnej budowy jest szerzenie i gruntowanie świadomości potrzeby ciarnej służby dla Ojczyzny. A właśnie Bartosz Głowacki jest w tradycji naszej wsi tej wielkiej służby symbolem (wyrazem).

Czcimy bohaterów swoich i obcych, a za-



MODLITWA KOSYNIERÓW PRZED BITWĄ RACŁAWICKĄ.

OBRAZ J. CHEŁMOŃSKIEGO.

pomnieliśmy o naszych najbliższych i serdecznych. Chcemy budować wielką Polskę ludową, zaczynać więc od gruntowania czci dla jej wielkiej tradycji patriotycznej. Nie mamy dotąd widomego znaku umiłowania tej wielkiej tradycji. Polska ludowa powinna umieć uczcić pamięć pierwszego jej bohatera i bojownika na najsłabszym posterunku, bo w obronie Ojczyzny.

A gdzie jest pomnik Bartosza Głowackiego?

Władysław Smorga.

O prowadzeniu pracy w Kołach Mł. W.

Samokształcenie.

(C. d.)

Ale kształcenie umysłu—to nie wszystko.— Ale kształcić należy także charakter. Charakter jest to sposób postępowania w stosunku do ludzi, do pracy, do narodu, do różnych organizacji. Jest to postępowanie według pewnych przykazań moralnych i umysłowych. Przytem powstrzymać się będziemy od postępów, które tym przykazaniom, a raczej może tym przekonaniami zaprzeczają, a zmuszać się do tych, które do nich pasują, choćbyśmy nie mieli na to ochoty w danej chwili.

W ten sposób charakter nasz będzie się doskonalił i to, co nam z początku wydawało się trudnym, stanie się prostym i przyjemnym, wówczas czeka nas uznanie ludzi, powodzenie w życiu, a przedewszystkiem zadowolenie z siebie i radosna duma. Przystępując do tej pracy, trzeba naprzód wytknąć sobie pewne zasady postępowania, a następnie zdać sprawę ze swych wad i zalet, aby mózdz pierwsze usuwać a drugie rozwijać.

Oczywiście zasady te każdy musi ustalić sam dla siebie, ale dla przykładu podajemy następujące:

1) Będę służył Ojczyźnie, zarówno z bronią w rękę, jak podczas pokoju, pamiętając, że nawet drobne czyny są cegiełką do gmachu wielkiej i szczęśliwej Polski. Będę spełniał swe obowiązki względem Ojczyzny i pracował dla niej dobrowolnie. Będę starał się brać udział w każdej społecznej pracy, dla dobra narodu, będę zawsze myślał co mogę ulepszyć dokoła siebie, co podnieść, co podtrzymać, co poprawić.

2) W pracy wspólnej będę zgodny, nie będę upierał się przy swoim zdaniu, lecz dla dobra sprawy—nieraz ustąpię. Będę posłuszny, jako podwładny — choćbym miał dużo do zarzucenia mojemu zwierzchnikowi. Jako zwierzchnik zaś będę uprzejmy, ale stanowczy i wymagający. Zawsze dobro sprawy będzie dla mnie wyższe niż moje czy innych osobistość.

3) Będę wyrabiać w sobie energię, zapal do pracy, będę starał się pracować jak najowoc-

niej, nie będę się też poddawać zniechęcaniu i lenistwu, lecz wyrobię w sobie wytrwałość i dokładność.

4) Będę panować nad sobą, nad swoim gniewem, złościwością, nad gnuśnością i pociągami do niskich przyjemności. Będę hartować swój charakter, przez powstrzymywanie się od niewinnych nawet przyjemności.

5) Będę cenił swój honor i nigdy nie splamię się podstępem, oszczerstwem lub kłamstwem. Słowo moje dla mnie będzie święte.

6) Będę bronił skrzywdzonych i pomagał słabszym, będę uprzejmy dla wszystkich, z zachowaniem własnej godności. Będę dbać o kulturalne zachowanie się, czystość ciała i ubrania i t. d.

Oto najważniejsze prawidła, które mi winniśmy się kierować w życiu zbiorowym i osobistym. Przez stałe baczenie na swe postępy, przez ciągłe ćwiczenia i doskonalenie swych myśli i czynów zdobywamy rzecz najważniejszą w życiu — bo wykujemy w sobie charakter.

J. OST.

(C. d. n.)

J. OST.

Strzeżonego...

(Bajka).

*Dobrze jest ufać Bogu, źle — wszystko
[Narż składać,
A potem biadać...*

*Gawel wiosną zbudował tamę koto rzeki
I ubezpieczył w mieście swe pełne zasieki.
Pawel palcem nie kiwnął, bo liczył na Boga.
Naraz przyszła powódź sroga,
Złostła mu sterty i chatę:
Pawel drze blisko kudłatę
I pyta, gdzie się Pan Bóg w tym czasie
[znachodził,
Że z pomocą nie przychodził.*

*Myślisz, głupi, że Pan Bóg będzie płot ci
[grodził?*

Kto mogąc wybrać — wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orla, niechaj umie
Spać, gdy żrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen szumie*.

J. Słowacki.

Nawet w nauce najkonieczniejsze i najpożyteczniejsze przewroty nie obchodzily się nigdy bez gry namiętności i ofiar niesprawiedliwości.

Laplace.

Przypomnienia na kwiecień.

Zebrane w styczniu gałązki z bzoyny, topoli, wierzby, ligustru, dzikiego wina, porzeczki i pocięte na sadzonki sadzimy pod sznur, zagłębiając je nieco ukośnie tak, by ponad powierzchnią gruntu wystawały jeden lub dwa pączki. Jeśli ziemia niezbyt pulchna, nie można wtykać sadzonek, bo odziera się z nich korę. Wtedy wtyka się sadzonki w otwory, porobione sadzownikiem czyli kołeczkiem, i ugniata koło nich ziemię. Natomiast gdy ziemia pulchna, wtykamy sadzonki ręką, a potem obciskamy je. W ziemiach zbyt zwężonych sadzonki trudno ukorzeniają się.



Drzewo przecięte do przeszczepiania.

Wysiewamy nasiona kwiatów gruntowych na uprzednio przekopane i wyrównane grabiami grządki. Podajemy poniżej rośliny od niskich do wysokich w kolejnym porządku. Będą to: *kamienne ziele białe*, przyjemnie pachnące, miódodajne — na obwódki klombów i grzęd; *rezeda* — ogólnie znana i lubiana roślina nietylko przez ludzi, ale i pszczoły, którym dostarcza nektaru na miód; *nasturcja*; *nagietki*; *maciejka*, tak cudnie pachnąca wieczorem i dająca pożytek pszczołom; *dzierotka*. Jeżeli chcemy je wysiać, to nie na jednej grządce razem, bo będzie pstrokaczna kłócących się z sobą kolorów, jak czerwony z pomarańczowym lub żółtym. Posiejmy zatem 2 lub 3 rośliny zgodne co do barwy, u mieszczając niskie na przodzie, a wysokie w głębi.

Wysiewamy na miejsca stałe prawie wszystkie warzywa z wyjątkiem dyni, ogórków, fasoli i kukurydzy. Do późniejszego przesadzania sieje się na zagonach kapustę, kalafjory, sałatę. Sieje się wprost w grunt cebulę na plon; zaś rozsądę i dymkę cebuli sadzi się na początku miesiąca. Wsadzamy też kalafjory, sałatę, kapustę, koper włoski, majeranek, porę, selerę.

Czas też przesadzać (pikować) siewki jabłoni i gruszy, gdy wytworzą zaczątki pierwszej pary listków (oprócz liścieni); przed posadzeniem korzonek skracamy o otrzęcią część od dołu.

Sadzimy teraz drzewa i krzewy owocowe. Przed sadzeniem przycina się korzenie drzew ostrym nożem, zadając ranę nieco ukośnie i od dołu. Jednocześnie z sadzeniem skraca się gałęzie korony drzew i to tem silniej, im słabsze są korzenie i im później przystępujemy do sadzenia.

Odległości drzewom nie żalujemy, dając średnio: dla jabłoni 10 metrów; dla gruszy i czereśni 8 m; dla wiśni 6 do 7 m; dla śliw 5 do 6 m; dla orzechów włoskich 15 m. — wszystko w kwadrat, to jest drzewa jednego rzędu naprzeciw drzew drugiego.



Kożuchowanie.

Jeżeli drzewka sprowadzone ze szkółki uległy w drodze zasuszeniu, należy je dla poratowania zakopać w ziemi na 10 dni lub moczyć przez dwie doby. Gdy kora drzewek stanie się gładka, znak to, że drzewka należy złożyć ożyły.

Jeżeli nie rozrzućliśmy jeszcze kopczyków koło pni drzewek, robimy to niezwłocznie. Słomę usuwamy z pni drzewek. Na świeżo posadzonych lub słabych drzewkach pączki kwiatowe wylamujemy. Z jabłoni i gruszy strącamy na rozpostartą płachtę małe chrząszcze, zwane kwieciami, i niszczymy je.

Na początku miesiąca należy skończyć cięcie drzew i krzewów, owocowych, przerywając tę robotę z chwilą nabrzmienia pączków. Do cięcia używa się ostrego noża i piłki ogrodniczej. Gałęzie usuwamy w nasadach w ten sposób, żeby rana była jak najmniejsza i gładka, to jest nie w sarnią nożkę, jak to niektórzy zalecają. Rany smarujemy maścią ogrodniczą — mieszaniną pokostu i sady lub węgla drzewnego, wreszcie gliną z krowieńcem.

W końcu miesiąca należy szczeplić dziczki lub przeszczepiać drzewa przez koczowanie, gdy kora odstaje od drzewa. Uprawia się też i nawozi w sadzie ziemię. Pod sam koniec miesiąca na gruntach lżejszych, piaszczystych, należy siać lubin żółty na przyoranie (półtora do trzech ćwierci korca do móg trzypiętowy), na ziemiach zwieźlejszych stosuje się lubin niebieski. W ciągu całego kwietnia siejemy mieszanki na paszę mieloną dla żywiny.

Z Makowski.

(O szczerpieniu pisaliśmy już w „Siewie“. Obecnie podajemy wzory najbardziej rozpoznawalnych i najskuteczniejszych sposobów szczerpienia, a zainteresowanych Czytelników odsyłamy do poprzednich numerów b. r. Red.)



Łączenie.

Rozmnażanie Topoli

Topole mnożymy z sadzonek. Jedyny wyjątek stanowi tu osika, która trochę trudniej rozmnaża się przez sadzonkowanie, natomiast sama rozsiewa się w ogromnej ilości. Dlatego też stosujemy rozmnażanie jej z siewu. Sadzonki przygotowujemy do szkółki lub do bezpośredniego sadzenia na miejsce stałe. Topoli szkółkarskiej dajemy pierwszeństwo. W obu wypadkach sadzonki w stanie uspienia drzewa, w każdym czasie zimy lub wczesną wiosną. Sadzonkom szkółkowym nadajemy długość jednej stopy i przechowujemy do chwili, gdy będziemy mogli wsadzić je nieco ukośnie do pulchnej ziemi. Po paru latach wyhodowane drzewka sadzimy na miejsca stałe. Sadzonki, do umieszczenia ich w miejscach stałych, tniemy w postaci kółków, długości średniego człowieka a grubości kikutu nastu centymetrów. Kółki w dalszej części zaciosujemy siekierą na ukos, lecz kory po brzegach nie rozdieramy. Po wsadzeniu w ziemię koło nich odciskamy kółkiem. Do sadzenia lepiej się nadaje topola nadwiślańska czyli sokora, bo wysmukła czyli włoska mniej trwała i usycha od góry. Ostrzegamy przed sadzeniem topoli w bli-

skości sadów i pól, bo swemi sznurującymi korzeniami ogłodzą sąsiednią glebę na kilkanaście metrów naokół, ocienią rośliny na niej uprawiane i będą siedliskiem dla pewnych owadów szkodliwych, które przenoszą się na drzewa owocowe i zrządzają znaczne szkody. Najgorszym będzie białodrzew, bo wypuszcza odrostki korzeniowe zdala od pnia. Topole, podobnie jak wierzby, są roślinami dwudomowymi czyli dwupiennymi: na jednym drzewie mogą być albo tylko kwiaty męskie, albo tylko żeńskie. Gdy niema drzew męskich i żeńskich blisko siebie, nie może powstać nasienie. Takimi są topole wysmukłe, sprowadzone z Włoch przez króla Jana Sobieskiego, jako drzewa jednej płci. Topole są wiatropylne, gdy wierzby są owadopylne. Na przesadzenie jesienne topole nie są wrażliwe.

Z. Makowski.

Sprostowanie.

W art.: „Woda w przyrodzie“ w № 13 „Siewu“ mylnie wydrukowano „Zaleszczyki pod Lwowem“, gdyż Zaleszczyki są położone w odległości 13 godzin jazdy kol. od Lwowa, oraz, że „orzec włoski udaje się w ziemiach promieniowych“, a winno być „kamenistych“, co niniejszym prostujemy.



Czem powinna być dziewczyna wiejska po ukończeniu szkoły?

Jest to dosłownie przedrukowany list uczennicy szkoły powszechnej, młodej koleżanki W. Hermaszewskiej.

(P. Red.)

Widzimy jak w naszym kraju powstają coraz to nowe instytucje oświatowe. Powstają szkoły gospodarcze, powstają kursy udzielające chciwym wiedzy i t. p. Lud nasz, jak to widzimy, w ostatnich latach przebudza się ze snu, z tej ciemnoty i pragnie światła.

Nawet niektórzy starsi gospodarze cofają się ze swych zaślepień i już inaczej na świat patrzą, a coś dopiero mówić o młodszym pokoleniu, które powinno to czynić. Nie można jednak tego powiedzieć o całej naszej młodzieży i o naszych wioskach. Ale wiele już młodych dusz rwie się do tego światła i coraz to tłumniej młodzież wiejska garnie się do nauki, coraz więcej jest tych, którzy chcą walczyć z ciemnotą i zdobyć to lepsze jutro. Wiele to dziewcząt wiejskich idzie do szkół gospodarczych czy też innych. Po paromiesięcznym czy też paroletnim pobycie w szkole wraca zwykle do środowiska, z którego wyszła i zaczyna pracować. Są takie, które z zapa-

tem i poświęceniem oddają się podjętej pracy. Lecz są i takie, które mają dobre chęci i serca, ale słabą wolę; nawet poświęcają się pracy, ale niepopierane mocnym postanowieniem — powoli słabną.

Wreszcie są takie, iż powróciwszy ze szkoły na łono swej wioski, zaraz zaczynają uważać siebie za coś „wyższego” od innych. Taka „przemądrzała” z byle kim się nie przywita, z byle kim nie będzie rozmawiała, bo uważa, że to obraziłoby jej honor. Takie dziewczęta nietylko że nie przynoszą żadnej korzyści, lecz przeciwnie, szkody wielkie, gdyż niejeden z gospodarzy, patrząc na takie postępowanie mówi: „Czy na to mamy posyłać swoje córki do szkoły, aby się panoszyły i nas za nic miały?”

Czy na to są szkoły, by budzić w młodych duszach pychę i zarozumiałość? Otóż obowiązkiem każdej z nas jest po ukończeniu szkoły i po powrocie do swoich mieć to na uwadze, iż każdego oczy są na nas zwrócone, że każde niemal słowo, każde zdanie jest pilnie badane i sądzone. Nie dać sobie nic zarzucić, pokazać swoją wyższość, ale nie przez pychę, nie przez elegancję, tylko przez wiedzę i przez dobroć i wielkość serca. Pobudzić serca do wzajemnej miłości, złamać niewiarę i ciemnotę, wskazać nowe drogi. Oto zadanie, oto cel każdej i każdego, co skończy szkołę i chce z pożytkiem pracować dla swoich.

W. Hermaszewska, uczennica 7-ej kl. szkoły powszechnej.

List z wojska.

Mam przyjemność napisać kilka słów do ukochanego swego przewodnika „Siewu” o życiu wojskowym. A jest tu przecież dużo kolegów z różnych Kół całej Polski. Życie wojskowe jest bardzo trudne, związane grubemi powrozami. Lecz związane to przynosi też dla każdego przybyłego młodzieńca do wojska oświatę, kulturę, oraz wyszkolenie wojskowe dla obrony ukochanej Ojczyzny. Przez naukę wychowania fizycznego zdobywa zdrowie, ruch, odwagę i zręczność. Początkowo trudno się przyzwyczaić do życia wojskowego. Jednak po przejściu wyszkolenia wojskowego z „zamazanego rekruta” robi się żołnierz, który staje się coraz śmielszym, przypomina sobie życie cywilne, i widzi, że życie wojskowe jest wesołe. Rano przy pobudce śpiewa, przy śniadaniu śpiewa, na ćwiczenia idzie i powraca — śpiewa i dzień szybko mu płynie.

Wracając z ćwiczeń, śpiewa:

Już po ćwiczeniach wolny mamy czas,
A do dziewczeczki, aż się serce rwie...
A do dziewczeczki, aż się serce rwie...
Skraju doliny, gdzie się kończy las,
Gospoda stoł, „Pod strzelcem” się zwie.

Jest tam dziewczę piękne zgrabne,
Śmieje jak motyla lot,
Oczy jej są iskier pełne,
Zwią ją wszyszy Madelon...

Tak, Koledzy i Koleżanki! Każdy żołnierz musi znać dobrze słowa tej piosenki, dla zaspokojenia swego serca, które milknie na pewne chwile obowiązków, a młodzieniec staje się synem ukochanej Ojczyzny, poświęca dla niej trudy i życie swe i nigdy nie traci nadziei. Cześć!

J. Stawikowski,

b. członek Koła Mł. w Warszawicach



Zebrań Zarządu Głównego Z. M. W. i zjazd młodzieży w Szczech. Zapowiadane zebranie Zarządu Gł. Z. M. W. odbyło się w Szczech w dniach 28 i 29 marca b. r. Na zebraniu tem przy obecności 15 członków Zarządu Z. M. W. oraz kierownika C. Z. K. R., p. W. Czermińskiego, toczyła się bardzo poważna, rzeczowa, a jednocześnie ożywiona dyskusja na temat stosunku Z. Mł. W. do macierzystej organizacji — Kółek Rolniczych. W wyniku dyskusji uchwalono następujące wnioski:

1. Dążymy do utrzymania Związku Młodzieży w połączeniu z Z. C. K. R. przez reorganizację C.Z.K.R. W razie niemożności zrealizowania tego dążymy do usamodzielnienia się.

2. Zarząd C. Z. M. W. wyraża opinię, że organizacja Centr. Związku Kółek Roln. winna ulec reformie zapewniającej decydujący głos wódcach przedstawicielom pozytywnej pracy gospodarczo-oświatowej, przedstawicielom Związków Wojewódzkich i przedstawicielom organizacji zrzeszonych przy C.Z.K.R. C.Z.K.R. powinien usunąć walki polityczne z terenu swej pracy.

3. Zarząd C.Z.M.W. stwierdza, że jedynie przeprowadzenie powyższej reformy i zasadnicza zmiana stosunku władz C.Z.K.R. do Związku Młodzieży Wiejskiej da nowe gwarancje pomyślnego rozwoju organizacji młodzieży, że przeto od zmiany tych stosunków uzależnione jest dalsze pozostawienie C.Z.M.W. w łonie C. Z. K. K.

4. Zarząd C. Z. K. M. poleca Prezydium i Kierownictwo wszczęcie wśród młodzieży wiejskiej akcji, zmierzającej do ożywienia działalności miejscowych Kółek Rolniczych i odradzania całej organizacji na podstawie ścisłego współdziałania z instytucjami gospodarczymi, działającymi na terenie wiejskim.

5. W celu gruntownego opracowania zagadnienia rewizji podstaw organizacyjnych Związku Zarząd powołuje ze swego grona Komisję Reformy złożoną z 5-ciu osób, której obowiązkiem

będzie przestudowanie zagadnienia, opracowanie nowych zasad organizacyjnych, regulaminów wewnętrznych, zasad nowego stosunku do C.Z.K.R. lub ewentualnie konkretnego projektu całkowitej reorganizacji i uzasadnienia Z. M. W. Komisja przedstawia wnioski Prezydium i Zarządowi.

5. Zarząd Główny poleca Prezydium i Kierownictwu wytworzenie warunków stałej i systematycznej współpracy Z. M. W. z organizacjami gospodarczo-społecznymi, działającymi na terenie „wsi i z samorządami“.

Do Komisji Reformy weszli kol.: Załęski, Kornilowicz, Radwan, Sadkowski, Bień.

Na sekretarza Prezydium wybrano kol. A. Bienia.

Kol. A. Langiera za nieusprawiedliwioną nieobecność na posiedzeniach Zarządu Gł. przeniesiono na listę zastępców. Na jego miejsce wszedł do Zarządu kol. Prokopiak.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży złożyły sprawozdania za r. 1924. (Ciąg dalszy). 171) Troszyn; 172) Wawąrków; 173) Andrzejówka; 174) Przemków; 175) Łagiewniki Małe; 176) Wypnicha; 177) Gołąb; 178) Mosarz; 179) Dziekaniszki; 180) Bodaczów; 181) Łabuńki; 182) Dobraków; 183) Pokrzywnica; 184) Gdeszyn; 185) Sosnowe; 186) Czarna wieś.

Niezapominajcie Koledzy, że termin nadsyłania sprawozdań upływa dnia 1 maja b. r.



Z Koła Młodzieży w Zabłociu.

„Nauka jest pochodnią, z którą spuszczamy się w męty tajemnic, aby z nich perły wiedzy wynosić“.

E. Orzeszkowa.

Koło nasze na pierwszy plan swej pracy wysunęło konieczność pogłębienia umysłu swych członków przez samokształcenie i pracę nad sobą. To też z początkiem nastających długich wieczorów zorganizowaliśmy kursa samokształceniowe. Ponieważ z początku nie miał kto nam kursów prowadzić, radziliśmy sobie w ten sposób, iż jeden z kolegów lub też koleżanka więcej obczytani czytali książki zrozumiale, naukowe polecane nam przez woj. Zw. Mł. w Lublinie bądź to Brzezińskiego, bądź innych autorów. Słuchacze zaś starali się wszystko zapamiętać, trudniejsze ustępy zapisać i na następną lekcję wywoływani słuchacze powtarzali podług swoich, czego się nauczyli i tym sposobem wszyscy się kształcili wspólnie. Zachodziła tylko ta różnica, iż czytający kolega lub koleżanka musiał sam posługiwać się trudniejszymi podręcznikami i po przeczyta-

nej lekcji coś od siebie dopowiedzieć, więcej zaś umiętni starali się z tego, co czytali i słyszeli, napisać wypracowania. Obecnie nieco zmieniliśmy sposób nauki, gdyż dwa razy na tydzień prowadzi nam kursa miejscowy nauczyciel, p. Kazimierowicz. Na Boże Narodzenie urządziliśmy w Kole wspólny opłatek z kolacją, na który zaprosiliśmy kilku gospodarzy nam sprzyjających; w zapusty mieliśmy teatr, na który złożyły się „W chacie wielkopolskiej“ i „Konstytucja marcowa“. Z nastaniem wiosny praca w naszym Kole bardziej jeszcze zaczyna się wzmacniać. Urządzimy też święto sadzenia drzew, lecz w pierwszym rzędzie będziemy baczyć na to, iżby przez naukę samokształceniową coraz bardziej zdobywać dla siebie wiedzę, aby była ona naprawdę podług słów Orzeszkowej pochodnią, z którą spuszczamy się w męty tajemnic, aby z nich perły szczęścia wynosić“.

M. Wójcik, przewodniczący Koła.

Z Koła Mł. w Trzydańku Dużym, pow. Janowskiego.

Czytając jak najchętniej zaprenumerowaną przez nasze Koło gazetę „Siew“, oraz listy z Kół Młodzieży, postanowiliśmy i ja coś o naszym Kole napisać. Nie jest ono jeszcze tak dobrze zorganizowane, mimo to nasza młodzież jest chętna do pracy społecznej. To też urządzamy przedstawienia, w których nam dopomaga oraz przewodniczy kol. Szczepan Stec, uczeń VIII kl. gimnazjum w Krańniku. W zeszłym roku 31 sierpnia urządziliśmy przedstawienie, w którym odegraliśmy sztukę p. t.: „Urlopnik“. Oraz w roku bieżącym, w dwa dni świąt, które przypadały 1—2-go lutego urządziliśmy przedstawienie p. t.: „Bolszewicy pod Warszawą“, które się nam udało dobrze, gdyż widzowie byli bardzo zadowoleni. Był obecny ks. proboszcz naszej parafii, któremu jesteśmy bardzo wdzięczni. Dochość z przedstawienia obróciliśmy na potrzebne rzeczy do tegoż, oraz na książki do dalszych przedstawień. W czasie przedstawienia jak również i po przedstawieniu przygrywała nam orkiestra gimnazjalna z Krańnika. I mamy nadzieję, że nasza wspólna praca nie pójdzie na marne, lecz będzie dążyła do dobrego celu. Pracujemy wytrwale i z tą nadzieją, że w przyszłości będzie lepiej. Cześć i pozdrowienia wszystkim Kołom Młodzieży, niech pracują wytrwale!

Eugenjusz Spyra.

„Śmiercią niewolno nikomu szafować, ale jeśli ktoś zagraża twej ojczyźnie, życiu twej matki, siostry lub życiu kobiety, którą ci oddano w opiekę, to pał mu w łeb, ani pytaj, i nie czyn sobie z tego żadnych wyrzutów“.

H. Sienkiewicz.

Z okręgu Brzezińskiego.

Powiat nasz pod względem organizacyjnym do chwili utworzenia Zarządu Okręgowego należał do Okręgu Łódzkiego. Aby jednak poprowadzić intensywną pracę w Kołach na terenie naszego powiatu z inicjatywy p. Jana Pakuły z Papielaw zorganizowano komisję, która miała za zadanie utworzyć Zarząd Okręgowy. Samo zorganizowanie Zarządu ze względu na brak pieniędzy nastęrczało pewne trudności, które jednak w krótkim czasie zostały pokonane dzięki zabiegom p. Jana Pakuły, który wyjednał z Sejmiku Powiatowego w Brzezinach 100 złotych na urządzenie biura. Z tego również poparcia Słowa-rzyszenie „Stońce”, którego jest członkiem Rady Nadzorczej zezwoliło na wstawienie stolika do własnego biura. Po zorganizowaniu biura zaczęto robić przygotowania, zmierzające do zwołania zjazdu delegatów Kół Młodzieży i wybrania stałego zarządu. To też dnia 18 stycznia b.r. zwołano zjazd delegatów w Brzezinach, na który został zaproszony p. Inspektor Szkolny z Brzezin, Łuc. Sikorski i delegat Centralnego Związku Mł. W. z Warszawy, kol. Gałązkiewicz. Zjazd w imieniu nieobecnego prezesa Zarządu Tymczasowego zagał sekretarz kol. Bartnicki Benedykt, który przedstawił obecnym, iż Zarząd tymczasowy po odbyciu 3 posiedzeń nawiązał łączność z Kółami Młodzieży i rozpoczął pracę organizacyjną na terenie powiatu. Obecny na zjeździe p. Inspektor Szkolny wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na zadanie jakie czekają młodzież w pracy kulturalno-oświatowej na wsi. W końcu swego przemówienia wezwał nauczycielstwo do organizowania Kół i przyrzekł poparcie dla naszej pracy. Z kolei zabrał głos delegat C. Z. M. W. kol. Gałąskiewicz, który w swem przemówieniu porównał obecne położenie Państwa z czasami Zymuntowskiemi, stwierdzając, iż zachowanie niepodległości i potęgi Ojczyzny przedewszystkiem zależy od wartości moralnej naszej młodzieży jako najbardziej licznej warstwy w narodzie. Delegat organizującego się Koła we wsi Góra, gm. Popień, p. L. Jaroszewski, nauczyciel, złożył sprawozdanie z przebiegu prac przygotowanych, zmierzających do utworzenia Koła w wymienionej wiosce i postawił wniosek o uchwalenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi za dotychczasową pracę, co też jednogłośnie przyjęto. Przystąpiono do wyborów stałego Zarządu Okręgowego. Z pośród kilkunastu kandydatów wybrano do Zarządu: kol. Ludwika Pakułę i kol. Marciniakównę, jak również i pięciu zastępców. Do Komisji Rewizyjnej zostały wybrane następujące osoby: kol. Marusik Józef, kol. Górską Janina, Pakuła Jan. Po dokonaniu wyborów zjazd delegatów, odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej, zamknięto.

Zarząd.

Nowe Koło Mł. we wsi Drożdżak.

Dnia 12 lutego odbyło się u nas zebranie organizacyjne Koła Młodzieży. Posiedzenie otworzył i wygłosił referat o zadaniach Koła Młodzieży Wiejskiej kol. Jan Gajek, były pracownik oświatowy w Badoryżu. Po dłuższej dyskusji młodzież nasza w liczbie 90 osób postanowiła jednogłośnie przystąpić do pracy oświatowej nad sobą i takżeż Koło organizować. Składkę członkowską uchwaliliśmy po 50 gr. miesięcznie i postanowiliśmy zaraz zaprenumerować „Siew”, „Iskry”. Zapłał w nas jest duży, gdyż w każdą niedzielę zbieramy się na czytanie „Siewu”, książek i t. p. Daj Boże, abyśmy tylko nie ostygli, bo zamiarów mamy dużo, jako to: urządzanie komedyjki zorganizowanie Straży Ogniowej, biblioteki i wiele innych prac.

Za zarząd: Jan Warowny.

Z Koła Mł. w Zawiepszczech.

Niewymowna radość ogarnia mnie, gdy czytając w „Siewie”, jak w różnych stronach kraju, młodzież pracuje nad sobą, i garnie się do pracy społecznej, aby wyrobić w sobie silną wolę i ducha obywatelskiego. W naszej wsi powstało Koło Młodzieży jeszcze w 1917 roku w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Z początku praca szła bardzo dobrze. W roku 1922 nieco osłabła, a w roku 1923 nadal posuwała się naprzód. Urządziliśmy przedstawienia amatorskie, organizowaliśmy Kursa i do obecnego czasu praca idzie naprzód.

W dniu 15 marca b. r. w naszym Kole odbyło się ogólne zebranie, które uchwalilo następujące wnioski 1) Zbiór roślin lekarskich i zamianowanie ich na lekarstwa. 2) Członkowie sąsiednich Kół Młodzieży, którzy będą mieli legitymacje członkowskie, że wpłacili składkę za I-szy kwartał do Okr. Zw. Mł. Wiejskiej, będą mieli ulgę 50% na przedstawienie amatorskie, które się odbędzie w drugi dzień świąt Wielkanocnych. Odegrana będzie sztuka: „Bolszewicy pod Warszawą”, a w pierwszą niedzielę po świątach: „Za smitów” i „Schadzka w Lesie”.

A. Zwoliński.

Z powiatu Sandomierskiego.

Staraniem Sekcji Oświatowej Podokręgu Górskiego Kół Mł. Wiejskiej w dniu 19 marca b. r. została urządzona uroczysta Akademia ku uczczeniu imienia J. Piłsudskiego. O godz. 6-ej rano licznie zebrane Koło Mł. Wiejskiej oraz dzieci szkolne Szkoły Górskiej wysłuchały w skupieniu mszy św. w parafii Góry-Wysokie. Wieczorem o godz. 6-zebrało się około pięciuset ludzi obojga płci, młodszych i starszych należących do różnych stowarzyszeń i instytucyj, jako to: Koło Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koło Zie-

mianek i wiele innych. Do zebranych przemówił w gorących słowach kol. L. Zubek, przewodn. Sekcji Oświatowej Podokręgu Górskiego, a następnie zespół chóralny zaśpiewał mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Potem kol. Zubek przedstawił zyciorys J. Piłsudskiego. A przemawiał tak gorąco i wznieście, i w tak wymownych słowach, że wszystkim zdawało się, iż przed ich oczyma przesuwa się życie całe Tego, który nam wolność wywalczył. Na zakończenie wznosił prelegent okrzyk na cześć J. Piłsudskiego, który podchwycony przez słuchaczy trwał... długo... Zdawało się, że ciasne ściany szkolne rozpadną się od okrzyków mocarnych piersi ludu. Skoro się uciszło, nastąpiły deklamacje przeplatane chórmi. Na zakończenie przemówił kol. Fr. Ciastek, działacz na polu społecznym powiatu Sandomierskiego. Znow przed oczyma słuchaczy snuły się obrazy niecodziennego życia tego wielkiego człowieka. Opowiedział zgromadzonym epizod z życia J. Piłsudskiego z ostatnich czasów t. j. ze zjazdu Kółek Rolniczych w Warszawie, w którym wziął udział i Józef Piłsudski. Opowiedział, że ten, któremu na widok bólu i skowytu rannych w polu ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy, doznał szczerzego wzruszenia na widok braci chłopskiej, która mu tak gorącą urządziła owację w Warszawie. Na zakończenie zaprojektował kol. Fr. Ciastek, aby wszyscy zgromadzeni, wyszedwszy na plac przedszkolny, pod gołem niebem huknęli jednym wielkim głosem na wszystkie strony świata na cześć ukochanego Wodza. Propozycję przyjęto gorąco, więc pod gwieździstym niebem i okragłym księżycu huknęła pieśń: „Nie rzucim ziemi” z pięciuset mocarnych piersi społem, głosząc światu, że lud polski przywiązany jest do swej ziemi ojczystej, a swych bohaterów czcić umie. Z pięciuset piersi huknęło: „Niech żyje Józef Piłsudski, nasz Wódz duchowy, nasz Dziadek ukochany”, a echo tych głosów odbite o modre pole błękitnej Wisły popłynęło ku Temu, którego tak lud umiłował.

Mieczystaw Wrzosek.

Koło Młodzieży w Piotrkowicach, pow. Jędrzejów.

Koło nasze zostało zawiązane w 1918 r. z inicjatywy miejscowego nauczyciela, p. J. Gąsiora, któremu jesteśmy bardzo wdzięczni za pracę przyczyniającą się do rozwoju naszego Koła. Obecnie mamy już od kilku lat bibliotekę składającą się z 400 tomów. Zebrania u nas odbywają się trzy razy w miesiącu, gdyż członkowie, pragnąc uświadamiać się i pozytywnie spędzać szare dni zimowe, bardzo licznie się zbierają. Na program zebrani składają się: deklamacje, śpiewy, czytanie czasopism pnumerowanych przez Koło jako to: „Siew”, „Gazeta Grudziądzka”, „Hasło Narodowe” i pogadanki kulturalno-oświa-

towe. Na jednym zebraniu zaszczylił nas swą obecnością miejscowy ksiądz proboszcz, który w dłuższym przemówieniu zachęcił nas do dalszej pracy nad rozwojem Koła.

Postanowiliśmy urządzić wycieczkę krajoznawczą do Ojcowa, Krakowa i Wieliczki. Podróż mniej zamożnym kolegom i koleżankom, jeżeli nie całkowicie, to w części pokryjemy z kasy Koła. To też na ten cel postanowiliśmy odegrać w sąsiednim miasteczku Wodzisławiu dwie komedijki. Znaczna część młodzieży naszej dąży do oświaty, gdyż co rok uczęszcza na kursy wieczorowe do szkoły. Oprócz tego wielu za radą nauczyciela dąży do szkół rolniczych. Wiele też członków Koła Młodzieży należy do Ochotniczej Straży Ogniowej istniejącej od roku 1923. Dzięki istnieniu straży wiele zagród ocalało. Istnieje także w naszej wiosce Związek Strzelecki, którego działalność jest i widoczna, a powiększy się jeszcze, gdy powróci dwóch członków do pracy, którzy zostali wysłani na strzelecki kurs zimowy w Jarosławiu. Następnie z naszego Koła wyjeżdża dwie koleżanki na kurs letni dla dziewcząt urządzony w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szczech. Członkowie przyczyniają się i pragną, by „z żywymi napród iść — po życie sięgać nowel. Zyslam od całego Koła koleżeńskie pozdrowienia dla wszystkich Koleżanek i Kolegów.

W. Lech, członek Koła.



Życie w szkole Rolniczej w Kijanach.

W roku bieżącym frekwencja uczniów znacznie się zwiększyła, gdyż przekroczyła liczbę siedemdziesięciu uczni z najrozmaitszych zakątków Polski. Tworzymy tu niby jedną rodzinę, której ojcem, opiekunem i wychowawcą jest pan Dyrektor. Na każdym kroku można się spotkać z faktami, które twierdzą o serdecznej koleżeńskości i wzajemnej pomocy. Zawiązane „Koło Uczniów Szkoły Rolniczej w Kijanach” uruchomiło pracę w poszczególnych sekcjach, jak to: sekcji oświatowej, sekcji „Bratniej Pomocy”, sekcji teatru i zabaw, oraz z nadchodzącą wiosną uruchomimy pracę w sekcji sportowej.

Posiadamy dysk i palant, które dają nam w chwilach wolnych wesołą oraz pożyteczną rozrywkę. Zaznaczę, iż osobliwie sekcja oświatowa gorliwie wzięła się do pracy, gdyż każdej niedzieli są wygłaszane przez poszczególnych kolegów referaty dyskusyjne, jak np.: o potrzebie organizacji na wsi, o korporacji, o czynach wielkich polaków itp. Ze składek członkowskich

uchwaliliśmy po wieczne czasy stypendja dla zdolnych a biednych kolegów. W ten też sposób już w roku bieżącym daliśmy możność pobierania wiedzy dwum biednym a zdolnym kolegom.

Prowadzimy samodzielnie spółdzielnię żywienia, sklep uczniowski „Pozytek”. Jednym słowem przygotowujemy się praktycznie do pracy na jałowej roli, jaką jest dotychczas wioska polska. Szkoła tutejsza cieszy się jaknajlepszą opinią. Niektórzy z jej wychowanków są obecnie na Kresach wschodnich, w szczególności na Wołyniu, instruktorami Kół Młodzieży Wiejskiej, oraz innych związków rolniczych. Tam szerzą wiedzę rolniczą, wszczepiają miłość ku ukochanej Ojczyźnie, organizują młodzież do pracy nad sobą. Takimi właśnie są, jak już wspomniałem, wychowankowie tutejszej Szkoły, kol. Dziekońscy i Hermaszewscy.

Naszem celem jest również, po ukończeniu Szkoły, wracać do swych wiosek i tam pracować nad podniesieniem oświaty rolniczej.

Sutwicki Adolf, Kijańczyk.



Morderstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Dnia 29 marca b. r. pociąg kolejowy zjechał od strony Polski w kierunku granicy sowieckiej, wioząc dwóch skazańców, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, którym proces sądowy udowodnił usiłowanie dokonania całego szeregu zamachów terrorystycznych w stosunku do państwa polskiego. Na podstawie umowy, zawartej uprzednio pomiędzy Polską a Rosją sowiecką, więźniowie ci mieli być wymienieni za dwóch Polaków, którym grozili bolszewicy poważnym procesem sądowym. W przytoczonym dniu właśnie miała się odbyć wymiana. Tymczasem nieoczekiwanie w drodze już niedaleko granicy, przodownik policji państwowej, nazwiskiem Muraszko, który się dołączył do eskorty, wystrzałem z rewolweru zadał śmiertelne rany obu przeznaczonym do wymiany.

Nastąpiła konsternacja no i wymiana oczywiście nie mogła się dokonać. Skutek był ten, że więzionych Polaków conifnoży z nad granicy w głąb Rosji. Sam fakt zabójstwa jest o tyle ohydny i zastraszający, że popełnił go policjant, którego pierwszym obowiązkiem jest dbałość o bezpieczeństwo i posłuszeństwo wobec władz państwowych. Takie czyny są objawem pewnego rozprzężenia i chorobliwej samowoli. Gdyby w państwie wszyscy chcieli rządzić, z pewnością nie było żadnego ładu. Rząd polski wdrożył energiczne śledztwo i przeka-

zał sprawę władzom sądowym. Bolszewicy jednakże nie omisskali skorzystać z okazji i telegrafowali na cały świat o „zbrodni burżuazji polskiej”, a w największych miastach w bolszewii, odbywają się przeciwko Polsce wrogie manifestacje, w których rej wodzi kom. Dąbal i jego „towarzysze.”

Przyjazd Benesa do Polski. Gazety codzienne podają wiadomość, że w końcu kwietnia b. r. ma przybyć do Polski czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr. Benesz, w celu podpisania umowy handlowej. Krażą również pogłoski, że zaczną się rozmowy polityczne, zmierzające do zbliżenia z Czecho-Słowacją i zlagodzenia dotychczasowego rozdźwięku. W obecnej chwili jako poważne zagadnienie wyłania się dla obu państw, pomyślnie załatwienie bezpieczeństwa i nienaruszalności granic wobec cynicznych roszczeń ze strony hakaty niemieckiej.

Wniosek o rozwiązanie Sejmu. Na posiedzeniu Sejmu dnia 2 kwietnia był rozpatrywany wniosek, zgłoszony przez Z.P.S.L. „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” następującej treści:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm zostanie rozwiązany dnia 15 września b. r.

II. Sejm wzywa rząd do przygotowania i rozpisania wyborów do nowego Sejmu na dzień 6-go grudnia b. r. na podstawie dotychczasowej ustawy o ordynacji wyborczej.

III. Sejm wzywa rząd do wstawienia w budżecie min. spraw wewnętrznych na rok bieżący pozycyji koniecznych na przeprowadzenie wyborów.”

Za nagłośnią tego wniosku głosowała cała Izba. Jednakże po szczegółowej dyskusyji samego wniosku, czyli jego meritum, nie przyjęto, gdyż nie zdołał uzyskać wymaganej większości. Świadczy to jednakże o dużych niedomaganiach w składzie naszego Sejmu i on sam już zaczyna o tem głośno mówić.

Wybory Prezydenta w Niemczech odbyły się dnia 29 marca b. r. w drodze powszechnego głosowania ludności. Ogółem oddano 25.812.537 głosów. Najwięcej głosów otrzymał prawicowy kandydat Jarres — 10.387.523, potem socjalista Braun — 7.785.687 i centrowiec Marx — 3.883.676. Inni kandydaci zdołali zgromadzić nikłą ilość głosów. Wybory nie dały pozytywnego wyniku, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał połowy oddanych głosów. Wobec tego odbędą się jeszcze wybory uzupełniające i tym razem nie będzie już wymagana połowa oddanych głosów, lecz zwykła większość.

Zabójstwo poety gruzińskiego. Znany poeta gruziński, Sergiusz Kuruliszwili (Tajfun), który wywędrował z rodzinnego kraju do Polski na skutek srogiego ucisku bolszewickiego, został zabity w Warszawie. Zmarły był przy-

wódcą emigracji gruzińskiej i redaktorem „Głosu Wschodu”. Morderstwo zostało dokonane na tle romantycznym.

Uniwersytet w Jeruzolimie. Dnia 1 kwietnia został otwarty żydowski uniwersytet w Jeruzolimie. Otwarcie odbyło się bardzo uroczyste, w obecności 6.000 osób — delegatów rządów i różnych instytucyj. Przybył też angielski żyd Balfour; dzięki jego zabiegom, mocarstwa utworzyły państwo palestyńskie pod opieką Anglii. Jednakże ludność składa się w olbrzymiej większości ze sfanatyzowanych Arabów muzułmańskich, którzy wypowiedzieli żydom ostrą walkę. Na otwarcie więc uniwersytetu hebrajskiego przybyło też kilka pułków angielskiego wojska, które uśmierzały poruszonych Arabów i strzegły życia lorda Balfoura.

Strajk rolny wybuchł w wielu miejscowościach na skutek niedojścia do porozumienia pomiędzy przedstawicielami zawodowego związku robotników rolnych, a przedstawicielami ziemian. Chodziło o ustalenie i podwyższenie wynagrodzenia. Strajk taki w porze wiosennej może wyrządzić krajowi duże straty.

HUMOR.

Po żydowsku:

— Mój Lejzorku, powiedz mi, czy byłeś kiedy na wojnie?!

— O jej!... ja nawet raz zginąłem, ale dzięki Bogu potem to ja się znalazłem.

Prosty sposób.

— Ponieważ już nawet poseł Grünbaum przyznaje, że jest za dużo żydów w Polsce, należałoby się poważnie zastanowić, w jaki sposób możnaby zmniejszyć ich ilość.

— Mam sposób bardzo prosty. Rząd powinien z nimi tak postąpić, jak z tytoniem: wziąć ich w monopol, a znikną prawie zupełnie.

Szczutek.

Szubieniczny humor.

Gdy dawnymi czasy pewien kat miał pierwszy raz wieszak skazańca, zwrócił się doń i mówi:

— Nie miej mi za złe, jeśli to nie pójdzie tak gładko. Bo pierwszy raz będę wieszal.

— O! nie nie szkodzi! — odpowie szubienicznik.
— Ja też pierwszy raz będę wieszany.

Wierzy tylko w połowie.

Żona: — Żądałam od ciebie 100 złotych, a dajesz mi tylko 50! Dlaczego?

Mąż: — Sama mówiłaś wczoraj, że wierze tylko w połowie temu, co mówią...

Słuszna pretensja.

Motocyklista, który rozbił się o słup telegraficzny:

— Do stu diabłów! Telegraf bez drutu wymyślił, a telegrafu bez słupów wymyśleć nie mogą.

M Y Ś L I.

Nauka jest wielką, sztuka wielką... idea wielką... a człowiek mały.

E. Orzeszkowa.

Ludzie są jak dzieci: podoba im się to, co najwięcej błyszczą.

E. Orzeszkowa.

Są ludzie, którzy wśród cierpiń nawet, wśród ubóstwa, boleści posiadają niezmałony niczem spokój ducha; są inni, którym natura wlewa w pierś zarody wiecznego niepokoju.

E. Orzeszkowa.

Praca uczciwa sama przez siebie daje pokój, a bieda cicho zniszcza czyni człowieka głębszym i lepszym. Ten co najmniej ma dla siebie, najwięcej może ma w sobie. To także bogactwo...

ZAKŁADAJCIE OGRÓDKI PRZY CHATACH!

WPLACAJCIE PRENUMERATĘ NA II KWARTAŁ!

WYSADZAJCIE DROGI DRZEWAMI.

TREŚĆ NUNERU: Wiązanka myśli na dzień Zmartwychwstania, przez J. Deca. — Alleluja (wiersz), przez J. Kasprowicza. — Zwyczaje i obrzędy wielkanocne na wsi, przez Jędrzeja Cierniaka. — Rezurekcja. — Czyn Bartosza Ołowackiego, przez Wł. Smorgi. — O prowadzeniu pracy w Kolach Ni, W., przez J. Ostoja. — Strzeżonego, (wiersz), p. ez J. Ost. — Przypomnienia na kwiecień, przez Z. Makowskiego. — Rozmnażanie topoli, przez Z. Makowskiego. — Sisty do „Stewu”. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — Humor. — Myśli.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/2 str. — 90 zł., 1/3 str. — 50 zł., 1/4 str. — 25 zł., 1/5 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Józef Niecko.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kólek Rolniczych.**

Kierownik literacki: **Bolesław Babski**

Druk. Stoleczna, G. Kryzół, Warszawa, Wolska 16.